WTYŁ!

Choć moję muzę w twojéj krwi zaszargam,
Sięgnę do wnętrza twych trzew—i zatargam.
J. Słowacki.

Każda niemal rewolucya skazana jest na to, że sama ze siebie, z nieszczęść swoich, z własnego doświadczenia dojrzewać musi, aż do téj potęgi, jakiéj potrzeba do urzeczywistnienia jéj zamiarów. Doświadczenia jakie historya podaje narodom z powstań innych narodów, bywają zwykle zrozumiane, i szeroko obrabiane w teoryi, nie przejdą jednak nigdy w krew i kości całéj rewolucyjnéj massy tak, aby w praktyce z nich korzystać umiano. Nawet przykazania polityczne jakie podaje doświadczenie własnéj historyi, przechodzą mimo, i gorączka chwili późniejszéj nie umie, albo nie pamięta zastósować się do nich. Komu na to potrzeba dowodów i przykładów, niech sobie przypomni ową prawie komiczną rewolucyę lipcową w Paryżu, zrobioną przez lud, a na któréj lud nic nie zyskał – częste w dawniejszéj historyi rewolucye w Anglii, w [illegible] lud łudzony i nieopatrzny służył za narzędzie egoistycznym partyom, a po odbyciu służby znowu się stawał Paryasem, jakim dotąd w Anglii pozostał— u nas zaś owo bolesne powstanie w roku 1830, w którém nie tylko nie skorzystano z tradycyj Barskich i Kościuszkowskich, ale nawet homeopatycznych lekarstw konstytucyi 3 maja pod względem społecznym użyć nie chciano i nie umiano.

Podobne złe nie staje się, jedynie prawie tylko tam, gdzie wystąpi jeden wielki człowiek. Ten skupia w sobie wszystkie naglące potrzeby obecne, równocześnie i przyszłym zaradzające. Albo też geniusz jego potężniejszy jest, jak nieszczęście, potężniejszy jak zemsta dziejowa, następująca koniecznie przez i po odepchnięciu kardynalnych przez historyą objawionych przykazań; i który tak dalece umie się stać potrzebnym, stać się jedyną gwiazdą przewodnią, że promienie jéj rozświetlają nawet ciemnice niezadowolonych najprawowitszych uczuć, i niezadowolnionych żywotnych interesów, zatrzymanych w rozwoju.

W obecném powstaniu, ani na początku ani dotychczas podobny człowiek, że tak powiem centralny, nie zjawił się narodowi Pol-

skiemu. A jednak zdawało się, że to powstanie nie będzie już potrzebowało własną boleścią wzrastać. Tak można było wnioskować z poprzedzających je warunków. Warunki te zawiodły częściowo i dzisiaj potrzeba już robić na żywym sekcyą, i w tym celu cofnąć się w rozpamiętywaniu wtył, do początku powstania. W tym rachunku sumienia mniéj będę zwracał uwagi na działania wojskowe. Chociaż albowiem wielkie zwycięztwa rozstrzygają zwykle o losach sprawy, to jednak siła jéj nie spoczywa przedewszystkiem w wojsku. Jest ono warunkiem, rzeczą następną, boć i po wielkich przegranych, może jeszcze sprawa żyć, wzrastać i zwyciężyć. Siła bowiem jéj polega na potędze jéj ducha, a duch jéj musi być wcielony *w Rząd* kierujący nią. Wiadomoć przecie, że armje pięciu skoalizowanych mocarstw niepodołały jednéj rewolucyjnéj Francyi, która do tego, nie była sama z sobą jeszcze na czysto, sama z sobą się pasowała. Stało się to zaś dla tego, że Rząd jéj wtedy miał tak niezłomną potęgę ducha, że nią potrafił niby elektrycznym konduktorem zasłonić cały kraj, tak, że mu nie szkodziły pioruny tysiącznych armat, i musiały bezwładne zaryć się w ziemię pod stopy niewzruszonego gmachu odrodzonéj Francyi. Nasze zaś powstanie w 1830 roku, pomimo najwaleczniejszéj armii i milionów w kasie, upadło, ponieważ Rząd był co najmniéj to niedołężny. Potrzeba jeszcze w końcu i na to uważać, że działania i pomysły, które w codziennem życiu historyi, mogą być absurdem, trucizną albo samobójstwem, stają się nieraz w dniach jéj świątecznych, zbawienia krzyżem. Boć i tego nikt nie wytłómaczy, a jest to przecież stwierd[illegible]m, pomimo zaprzeczeń medycyny, że nie raz kwaśna kapusta z f[illegible].

Przeszłe powstania polskie upadły przez to, że albo nie było Rządu powstańczego, albo że opanowali je nie ci ludzie, których dzieckiem było powstanie. A więc ojczymy, niewiedzący czego chce powstanie, jak chce, dokąd idzie, ludzie połowiczni, bez wyraźnego programu; a nawet uzurpatorami bywali i zdrajcy. Obecne powstanie poczęło się zupełnie w innych warunkach, tak w nowych i nadzwyczajnych, jakich historya nigdzie przedtem nie pokazuje; a które właśnie owym brakom zaradzały.

Najpierw zrobiły swoje: demonstracye, manifestacye bezbronne, ogarniające wszystkie warstwy narodu, wszystkie polskie ziemie. Korzyści ztąd wynikłe były następujące: Po niesłychanych Bachanaliach niedawno jeszcze w grobowcu wyprawianych, święte uczucie narodowe zapanowało powszechnie i ono jedynie mogło to zrobić. Po uczuciu i świeżéj krwi poznaliśmy się znowu. Waśnie rodowe, narodowościowe zasadnicze ułożyły się nieco. Błogo było patrzeć na tę zupełną jedność narodu, na tém chociaż niepolitycznem polu, i dobrze ztąd tuszyć na przyszłość. Co najważniejsza zaś, że War-

szawa uzyskała sobie takie stanowisko w Polsce, jak Paryż dla Francyi. Bierny opór wtórował temu peryodowi *agitacyi*. Co się z tego ruchu wyłoni, czy się Polska znieruchomi w tym stanie, czy i jak daléj postąpi, i czy następne kroki odpowiedzą doniosłością swoją, wzniosłości sytuacyi, w któréj *cały* naród, odrazu *całą* Polskę przebudzoną witał; — to było niewiadomem; to były pytania i te obawy. Obawiano się mianowicie aby Polska rozcśpiewniona, nie ubrała się w sukienkę pokory, i nie wpadła w paszczę martwemu pietyzmowi, aby nie zapadła w jakieś sny na jawie, w jakieś mgliste widzenia przedświtu. Podobne albowiem stany, jak u pojedynczego człowieka, tak u całego narodu, świadczyły o lunatyzmie, rozdrażnieniu nerwowém, palpitacyi serca i zapaleniu mózgu; a więc o zupełnéj niemocy, rozstroju i dogorywaniu organizmu. Jednak mimo niektórych chytrych usiłowań, aby utrzymać naród w tém wygodném sybarytostwie moralném i mimo obałamucenia nie wielu czekających na cuda, stało się inaczéj. Przewodnicy ruchu w Warszawie trafili na właściwą drogę:

Naród zamanifestowawszy istnienie swoje, nie był jednak w stanie odrazu do zbrojnéj obrony takowego przystąpić. Należało więc przyczaić się i użyć tego czasu na przygotowanie. Do tego miała służyć *organizacya narodowa*.

Tu jest chwila, kiedy się wyraźnie grupują dwie partye: *białych* i *ruchu*.

Pierwsi, z których ramienia „Czas“ opinia tumanił, żądali pracy organicznéj w znaczeniu reform, konstytucyj rządowych, materyalnego podnoszenia się kraju i tym podobnych, od wieku, przez kontrrewolucyą zużytych półśrodeczków. Głównym motorem ich był Komitet Towarzystwa Rolniczego, a zakresem ich pseudo-działania, zbory wyłącznie samych tylko większych posiadaczy ziemskich.

Drudzy, z których wyłaniał się późniejszy Komitet Centralny, zamierzyli sobie politycznie, administracyjnie i wojskowo, w tajny sposób, całą bez wyjątku Polskę, miasta, miasteczka i wsie uorganizować, i utworzyć zawczasu, wsparty na téj budowie *Rząd*.

Aby więc naród z marzenia na tę drogę czynu porwać, otrzezwili go najpierw owemi zamachami warszawskiemi, które oprócz tego ogólnego wpływu, i tę jeszcze oddały przysługę, że zadawalniały i chłodziły nieco najniecierpliwszych gorączkę.

Następnie organizacya narodowa rozszerzała się po całéj Polsce, a najsilniéj po miastach i miasteczkach. Organizacye w Zaborach niemieckich uznały również Naczelnictwo Komitetu Centralnego, który tém samém coraz wyraźniéj na stanowisku Rządu stawał, i mógł śmiało na stósowną porę do powstania się gotować: *chociaż bowiem biali zupełnie się odłączyli i organizacyi przeszkadzali, miał jednak Komitet Centralny prawo spodziewać się, raz, że w razie powstania, oni jako*

N 2

Polacy nie będą mieli tyle odwagi, żeby się wręcz oprzéć. Zresztą byłaby to jawna zdrada, a kontr-rewolucya nie lubi uchylać przyłbicy, raczéj chyłkiem się czołga. Drugi raz, że będą musieli szczeznąć w obec występującego Rządu de facto, *i że w ten sposób powstanie miejskie w samymże wybuchu już powszechném się stanie, zwłaszcza, że tu i owdzie co lepsi białych odstępować poczynali.*

Rachuby te zawiodły. Całkowicie udać się nie mogły już dla tego, że były zanadto, jak na tajne roboty, systematyczne. Potém stwierdziło się ponownie, że wybuch każdego powstania jest, pomimo wszelkich przygotowań, rzeczą więcéj przypadkową, niedającą się ściśle z góry obliczyć, która więc, jako taka, owe przygotowania podcina. Nie wynika z tego jednak nieskuteczność organizacyi, ale tylko tém wyraźniejsza wina tych *(białych)*, którzy zamiast podpierać fundamenta budowy przeciw możliwym burzom, sami takowe rozlewem zgnilizny swojéj podmulali.

Dwa bowiem są tylko działy pomiędzy tą częścią narodu polskiego, która samodzielnie o losach kraju stanowić się kusi: pierwsi patryoci starej daty, karmiący się politycznemi tradycyami szlacheckiemi, radzi więc mieć prawa, swobody i pierwszeństwo, a żadnych obowiązków, a więc nigdy nic nie ryzykujący. Drugi, patryoci nowéj daty, nie mający jak tylko same obowiązki, ryzykujący zatém wszystko dla nabycia praw i swobód. Szkoda tylko, i to ze smutkiem otwarcie wyznać potrzeba, że między pierwszymi każdy na każdym kroku, ową miłą politykę zachować umie i podejść się nie da. Połowę zaś drugich stanowi zwykle owa najpoczciwsza rdzenna ludność, która czuje a nie rozumuje, owa ludność, która manifestacye w Warszawie toporami uświęcić chciała, która nie raz za same pozory wiesza, ale także z drugiéj strony, jedwabnym połyskiem wylotu od kontusza i lada frazesem, łatwo chociaż nie na długo, skaptować się daje—z czego szczególniéj galicyjscy hrabiowie w swoich parafialnych interesach zgrabnie korzystać umieją. Ale wracam do przedmiotu. Komitet Centralny przeznaczał wybuch powstania na kwiecień, do którego to czasu organizacya wykończyć się miała, broń mogła być na miejscu, a i pora roku stósowna. Tymczasem nadzwyczajna proskrypcya Wielopolskiego stanęła zupełnie w poprzek tym zamiarom. Przebyć ten gwałt w przyczajeniu, musiało się słusznie wydać samobójstwem. Po wyprowadzeniu tysiąców, Moskwa widząc, że naród w biernym oporze trwa, a z nią się nie amalgamuje, pomimo wynalazków Wielopolskiego, zamroziłaby następne tysiące. Dalej przyszło Komitetowi Centralnemu o *białych* się troszczyć, gdyż podrugich tysiącach byłaby na nich przyszła kolej. Lepiéj więc było aby owe ofiarnicze tysiące zamiast śniegi północne, gorącem krwi swojéj śniegi w Polsce stopiły. Jaka zaś będzie siła téj powodzi, czy ona porwie naród w jedną całość, tego wprawdzie nie można było wie-

dzieć, ale można się było spodziewać. Zresztą *necessitas suprema lex* (konieczność najwyższém prawem). Komitet Centralny postanowił zatem powstanie *i ogłosił to całemu narodowi.*

Okoliczności towarzyszące wybuchowi, z powodu przyspieszonego terminu, były następujące: Organizacya niewykończona, a zwłaszcza zaczęte dopiero szczęśliwie roboty w wojsku rossyjskiém, ruch tylko miejski, zupełny brak broni i oficerów. Mimo tego Komitet Centralny pokazał niezłomną odwagę wojenną w obec Moskwy, członkowie jego niektórzy, jak Zygmunt Padlewski, wyruszyli natychmiast w pole. (Dnia 22 stycznia 1863 r.)

Ale w téjże saméj dobie, kiedy Komitet Centralny najwyższą odwagą wojenną pałał, brakło mu odwagi cywilnéj, w obec niekarnego narodu. I ten brak cywilnéj odwagi, cechujący Rząd Narodowy aż do dzisiaj, jest jedyną może przyczyną dotychczasowych nieszczęść, i nad tém najdłużéj zastanowić się należy.

Jak skoro Komitet Centralny cały naród do broni powołał, przyjął na siebie odpowiedzialność za powstanie, a ta nakazywała bezwzględne posłuszeństwo dla niego. Tymczasem *biali* odepchnęli powstanie jako szaleństwo, i tém ściśléj w sobie się zamknęli. Odmówili zupełnie pieniędzy, powynosili się z kraju, a miasta (oprócz Warszawy) mogły dla licznych gromadek, szczupłych tylko dostarczyć funduszów. Wobec faktu powstania, Komitet Centralny nie mógł takiéj bezczelności się spodziewać. A tu organ *białych* „Czas" zaręczał: wbrew wyraźnym dekretom Komitetu, i kompromitując takowe, że powstania nie ma, tylko rozpaczny opór rekrutów. Ztąd poszło (że jedno tylko przytoczę), że kiedy organizacya żądała od Żydów w Krakowie podatku narodowego na uzbrojenie obozu w Ojcowie, odpowiedzieli opierając się na „Czasie," że dadzą, skoro będzie powstanie. I już piąty tydzień trwało ono, a jeszcze żaden oddział nie miał dobréj broni, wtedy, kiedy przywóz jéj przez Galicyą nie był jeszcze wcale wzbronionym. Okoliczność ta jest nawet dla ślepego namacalną zbrodnią *białych* bogaczów. Zamówione przez Komitet Centralny transporta broni zawiodły.

Wobec takiego stanu, cóż powinien był zrobić Rząd, czujący się Rządem?:

Sztandar, jaki Komitet Centralny w organizacyi i w powstaniu wywiesił, był narodowy, powszechny, wykluczający wszelkie stronnictwa.—Były dla *białych* otwarte wrota. Skoro w nie nie weszli, zostali *pozanarodowym sztandarem.* Komitet Centralny powinien był więc mieć to przeświadczenie, że tylko jego, że tak nazwę, partya, tj. organizacya narodowa, jedynie jest narodową; że więc bijąc moskwę, należy z drugiéj strony wszystkie poza sobą partye w narodzie ignorować, zniszczyć i przez swoich ludzi nad niemi zapanować. Opierając się tylko na organizacyi narodowéj, jako takiéj,

N 3

Komitet Centralny byłby się właśnie trzymał wiernie wywieszonego sztandaru narodowego, byłby wcale nie stanął na stanowisku stronnictwa. Gdyby więc *biali* wobec faktu powstania byli się poczuli Polakami, i dla ogólnéj sprawy uboczne interesa zawiesili, nawet wtedy należałoby co prędzéj skorzystać z chwili, podbić ich pod sztadar narodowy i w organizacyi roztopić. Tém bardziéj zaś skoro stawiali opór, należało, aby partya jedynie narodowa, bo obecnie za losy narodu odpowiedzialna, jak przeciw Moskwie z wojną, tak przeciw nim po nieprzyjacielsku wystąpiła. *Biali*, widząc tę energią powstańczą, nie byliby się ważyli dłużéj ociągać, i o władze sprzeczać, bo z władzą bierze się odpowiedzialność, a tę kontra-rewolucya wymijać lubi. Wszakże nawet w spokojnych konstytucyjnych państwach, którakolwiek partya jest u steru, dźwigając wtedy odpowiedzialność i cały ciężar sprawy publicznéj, przez swoich ludzi, rządzi, usuwa, znosi i karze wszelkie inne partye; są one albowiem wobec jéj przekonania i dla jéj zamiarów wrogiem. Gdyby był więc Komitet Centralny zaraz z początku użył przeciwko *białym* środków przymusowych, nie byłoby potrzeba dzisiaj po pięciu miesiącach: trybunały rewolucyjne zaprowadzać.

Jednak Komitet Centralny zląkł się oporu, i w tym braku cywilnéj odwagi pośliznął się, biorąc fałszywie zrozumiany sztandar narodowy, za martwą *bezstronność*, za eklektyzm polityczny, według którego w każdéj partyi jest część racyi, z każdéj więc te cząstki zbierać potrzeba. W ten sposób przyznając *innym* racyą, tracił Komitet Centralny powoli, *własnego* bytu racyą; więc i powstanie jako jego dziecko, zaczęło tracić prawowitość narodzin swoich. — Musiał ustępować, a z ustępowaniem jego zniweczoném zostało całe dążenie mozolnych prac organizacyjnych, aby powstaniem rządzili ci którzy je zrobili *).

Komitet Centralny nie śmiał choć zrazu mógł wziąść się do *białych* po rewolucyjnemu. Powstanie poczęło z niemi parlamentować, więc też oni przychodzili do sił. Nie stawiali wprawdzie pozornie trudności parlamentowaniu, ale bo też już było widocznem, *że owych rekrutów rozpacz*, przecież na coś więcéj kroi. Za pomoc jednak żądali udziału w Rządzie, aby koniec końców kiedy już musi być powstanie, mieć je przynajmniéj w swoich rękach, aby je zaprowadzić dokąd im się będzie podobało, a nie daléj, ażeby się zabezpieczyć, przeciw wygórowaniu społecznego procesu, rozpoczętego przez Komitet Centralny, na rzecz politycznego powstania. A więc Komitet Centralny uszczuplony znacznie więzieniem, śmiercią w boju (Godlewski Fr.), lub wyruszeniem w pole najdzielniejszych członków swoich (Zygmunt Padlewski) uczynił wtedy ten ogro-

*) Autor artykułu: „Parafrazy myśli rządowéj“ — w dzienniku „Naprzód,“ widać nowicyusz i teoretyk polityczny, i dzisiaj jeszcze takiem fałszywem, eklektycznem rozumieniem sztandaru narodowego, siebie i drugich łudzić usiłuje.

mny błąd, że przypuścił do Rządu ludzi, stojących na stanowisku stronnictwa i to obcego powstaniu.

Mięszanina, z jakiej się wtedy Rząd złożył, pociąga za sobą dalsze niekonsekwencje: niedołężną półśrodkowość w działaniu, zaniedbanie wielu rozpoczętych prac, mogących stanowić o losie powstania, zniweczenie całej podstawy, na jakiej powstanie się przygotowało.

Przez parlamentowanie z partjami, Rząd nie był w zupełności swojej władzy pewnym, ztąd wyrodziło się ciągłe kokietowanie bogatych, nieuznających Rządu. Nieużycie odrazu środków przymusowych, rozwolniło zupełnie karność powstańczego narodu. Przeprowadzenie uwłaszczenia ustało prawie zupełnie. Rząd albowiem mieszany tracąc znamię ludowej z dołu genezy swojéj, nie parł na to. Przez nieoparcie się jedynie organizacyi, ta opuszczona rozwiązywała się, ztąd prawdziwe powszechne powstanie stało się niemożliwem. *Biali* albowiem, na których łaskę powstanie coraz więcéj zostawiane było, kapnęli tam coś od czasu do czasu, o tyle tylko, ile było potrzeba, aby zamaskować swoję nieczynność, wstręt do powstania, i aby się przy władzy utrzymać. Miasta zaś i miasteczka, musiały popaść w bezład, a więc i w bezwładność; ludu wiejskiego, nieporuszono ani częściowo; i tak kraj cały stracił zupełnie charakter powstańczy, zostały się tylko mnogie źle uzbrojone oddziały, pozbawione przez brak organizacji, wszelkich komunikacyj, mające zdobywać na Moskwie kraj zupełnie cicho siedzący. I taką to wojnę, jak najfałszywiej partyzantką nazwano.

Pominięcie organizacyi, sprawiło dalej i to wielkie złe, że całość Polski się rozlazła, że prowincye nie zajęte wojną, odpadły od jednolitego organizmu, i zostały się tylko w jakiejś moralnej niczem nie określonéj solidarności z całością, polegającéj na uczuciu, które w polityce żadnym nie może być motorem. Organizacye bowiem w zaborach niemieckich stanowiły z organizacyą w zaborze moskiewskim, ścisłą jedność. Skoro zaś Rząd mieszany zaniedbał organizacyi, a przyjął nieszczęsny system kokietowania, kto mu się tylko zaofiarował, dostawał od niego upoważnienie niby do działania. W ten sposób usuwano fundamenta, a chciano gmach powstańczy powstrzymać, luźnie powsadzanemi papierowemi filarami. Natworzyło się bowiem massę komitetów miejskich, wydziałów obywatelskich, osobnych izb czeladnych, izb pańskich — wszystko złożone z ludzi, którzy nigdy w życiu swojem, w pracach powstańczych udziału nie mieli, wszystko działając na swoję rękę, stawiając Rządowi warunki, dyskutując nad jego rozkazami. Skoro zaś Rząd tam, gdzie jaką-taką siłą zbrojną rozporządzał, zaniechał środków przymusowych, to cóż dopiero mówić o samowolności, niedołęztwie

i przeciwności tych pseudo-władz tam, gdzie egzekucya i dopilnowanie ich daleko więcéj utrudnione były?

Pozostało więc powstanie na łasce lub niełasce.

Że jednak wzrastało, trzy na to składały się warunki: Najpierw entuzyazm owéj rdzennéj ludności, o któréj wyżéj wspomniałem. Powtóre, że *biali* przekonali się, że pomagając powstaniu dochodzą do władzy, usuwają wpływ Jenerała Mierosławskiego. Lękają się go bowiem, chociaż niewiadomo z jakiéj racyi, nigdzie przez historyą nie popartéj, jako jakiegoś upiora socyalnego. Przez to jenerał ten, że tak powiem, biernie, negatywnie sprawie się przydaje, zmuszając martwych do życia. Po trzecie, zaczęły się już rokowania dyplomatyczne. Wypadało więc z polityki *białych*, utrzymywać pozór powstania, dla popierania owych rokowań.

Tak więc dwie były dotąd fazy w rozwoju powstania i Rządu powstańczego. Pierwsza obejmuje najświetniejszy peryod robót przygotowawczych, organizacyi i działalności Komitetu Centralnego. Druga: Rząd mieszany, najwięcéj monstrualny i najwięcéj niebezpieczny, bo niewyraźny, który odziedziczył po Komitecie Centralnym całą spuściźnę i całą niweczył.

Trzecią fazę wyraźnéj białości poprzedza najsmutniejszy epizod dyktatur.

Biali wytargowawszy już tyle ustępstw, widzieli że im nietrudno będzie wnet całą władzę ogarnąć. Tymczasem jednak zanimby się to zwolna stało, trwożyła ich ciągle mara Dyktatury jenerała Mierosławskiego, o któréj głuche obiegały wieści. Rzecz zaś w istocie tak się miała. Komitet Centralny zaraz z początkiem powstania ofiarował temuż jenerałowi Dyktaturę, czyniąc atoli ogłoszenie jéj urzędowne zależném od pewnych warunków. Warunki te nie zostały dopełnione, a więc Dyktatura nie ważna. Jenerał Mierosławski byłby się zresztą nigdy niekompromitował dyktaturą, nie mającą pod sobą ani jednéj stopy wolnéj ziemi. *Biali* uznali jednak, że przed nią zupełnie zabezpieczyć się można tylko kontr-dyktaturą, i robią zamach stanu. Od początku wystąpienia Langiewicza opiekowali się nim szczególnie; wywąchali zdaje się, że ten człowiek będzie dla nich odpowiedni. „Czas" niepomyślne potyczki jego rozsławiał, jako arcydzieła sztuki wojennéj.— Z umysłu robili mu imię, kiedy się wzmógł zaofiarowali mu pieniądze w zamian za rozpuszczenie oddziału; spodziewali się bowiem, że z rozejściem się najliczniejszego oddziału, i powstanie się rozejdzie. W razie potrzeby ogłoszę imiennie ludzi którzy z tém poselstwem do Langiewicza byli wysłani. Langiewicz oparł się temu, ale skoro stanął pod Krakowem, gniazdem *bielizmu*, wpadł już zupełnie w sidła. Przemogli go i ogłosił się dyktatorem. Pomijam i tu najfatalniejsze ztąd, powszechnie wiadome wojenne następstwa, a polityczną tylko stronę zamachu biorę pod uwagę.

Massa, jak zawsze, nierozumująca, nieprzypuszczająca intryg w świętéj sprawie, ucieszyła się dyktaturą wsławionego jenerała. Tém boleśniejszém było rozczarowanie. Dyktatura poczęta i dokonana przez *białych*— w zamiarze zupełnego opanowania Rządu, za pomocą jednéj naprzód wystawionéj lalki, i zniszczenia doszczętnie tradycy Komitetu Centralnego nosi zaraz na pierwszych objawach swoich piętno fałszu i egoistycznego interesu partyi: Langiewicz ogłasza, że za porozumieniem się z Rządem bierze dyktaturę, tymczasem Rząd zupełnie nic o tém nie wiedział, jak tego dowodzi list doręczony Langiewiczowi od Rządu w Tarnowie. Cóż jednak powinien był zrobić w obec takiego zamachu Rząd wiedzący się Rządem? Czyż *biali* omylili się, rachując na zupełną jego słabość i brak odwagi cywilnéj? — Zamiast stanowczo przeciw zamachowi zaprotestować, Langiewiczowi dać dymisyą, ogłosić go wraz z wszystkiemi wspólnikami infamisem i na bannicyą skazać,— Rząd doręcza mu dosyć nawet energiczne gabinetowe pismo, atoli jawnie przyjmuje i ogłasza Dyktaturę, jako swoję wolę.

Zwycięztwo *białych* dokonało się!—Ostatniego człowieka z Komitetu Centralnego odpowiedniego wymaganiom powstania, gubią w pojedynku, wywołanym intrygami i fałszowaniem dokumentów (Stefana Bobrowskiego).

Po tym fałszu naczelnym cóż daléj zawiera pierwszy zaraz manifest dyktatorski!? Oto wykończenie w szczegółach zamachu kontra-rewolucyjnego. Znosi albowiem wszystkie pozostałe jeszcze resztki organizacyi narodowej, z któréj powstanie wyszło, która więc jedynie szczerze szła z powstaniem.

Pomimo jednak naturalnéj i koniecznéj katastrofy, po całéj téj dyktatorskiéj maskaradzie, *biali* okiełznali już zupełnie kierunek sprawy. Massa patryotyczna została jakby piorunem rażona tém nieszczęściem i nie łatwo mogła się upamiętać. Chaos się wzmagał, a wtórowała mu bezskuteczność owéj niby partyzantki; więc z téj mętnéj wody, intryga zwycięzko wypłynąć musiała. Przyczyniło się do tego i to, że opozycyą zdyskredytował jenerał Mierosławski, swoją niewczesną bezcelową, zupełnie odosobnioną i zapóźną protestacyą, któréj naród nie rozumiał. Jenerał ten, wypada tutaj powiedzieć w nawiasie, mający niezaprzeczone i jedyne dzisiaj prawo do naczelnictwa zbrojnego w Polsce, w politycznem jednak działaniu okazał się dotąd zawsze, wiernym wprawdzie rewolucyjnym zasadom, ale obok tego, zupełnym teoretykiem, pełnym uporu, a bez najmniejszéj zręczności i taktu.

Wracając do dyktatury, najlepszym dowodem, czem ona być miała, jest ten fakt, że po upadku Langiewicza, jeden z hrabiów galicyjskich ofiarował (naprożno) jenerałowi Wysockiemu, posłuszeństwo arystokracyi, byle wziąwszy dyktaturę, zupełnie z tradycyą Komitetu Centralnego zerwał.

N5

Zwycięztwo więc białych zupełne, i zaraz też po owocach ich, poznać ich. Oto trzecia faza:

Z objęciem władzy napowrót przez Rząd, powinna była nastąpić również restytucya zniesionych przez Dyktaturę resztek organizacyi. Organizacya galicyjska postawiła też warunki powrotu swojego, te same jakie ją wprzód obowiązywały. Żądała, odnośnie do swojéj Prowincyi, zupełnego, a zwłaszcza jedynego pełnomocnictwa do działania w imieniu Rządu. Próżne to już jednak były usiłowania i nie przyszły do skutku. Zanadto się już zagnieździła decentralizacya, do któréj przybyły znowu nowe wydziały, komisarze i tym podobni wdowcy po śmierci dyktatury. Rząd bał się przeciwko niéj wystąpić, a nawet nie miał ochoty, ani siły.

Powstanie żywi się Bożą manną. Kraj nie tylko politycznie, ale nawet administracyjnie nie jest urządzony. — Wegetują tu i owdzie bióra liwerunkowe. Powstają masy to urzędowych, to półurzędowych dzienników, wszystkie razem z jawnemi gazetami, bez różnicy czy one dawniéj były białe, czy żółte czy fioletowe, podnoszą niby pozytywki na jednę nutę nakręcone *unisono* chór pochwalny na cześć Rządu. Pozorują to fałszywie, niby jednomyślnością patryotyczną, tymczasem wiedzą dokładnie, opłakany stan rzeczy, boją się atoli, aby Napoleon czytając „Czas" albo „Gazetę Narodową"—nie zgorszył się poznaniem rzeczywistych stosunków polskich. I jakież z tego wszystkiego owoce?: Oto bezskuteczny kilkumiesięczny rozlew szlachetnéj krwi, upadek powstania w kilku województwach, najniedokładniejsze wyprawy raz po raz, w województwo krakowskie, osłabiona ufność całego narodu, konieczna demoralizacya młodzieży, i zżymanie się jéj; tak, że się zdarzyło, że nie broni dla ludzi, ale ludzi dla broni poszukiwano. Przyszło nawet do tego, że śmiano się ze Lwowa zapytywać Rządu, czy nie lepiéj będzie, zamiast wysyłać oddział z 500, który zaraz zostanie zgnieciony, wysyłać przez 5 tygodni po 100 ludzi?

Dzienniki obok tego w przyjętym systemie obełgiwania, zakrywają klęski i okropny stan przed narodem, pogrążają przez to kraj w apatyą. która koniecznie musi nastąpić wobec ciągłych utrzymywań, że rzeczy tak dobrze stoją, iż wcale nie potrzeba, aby ktoś tam o sprawy publiczne się troszczył, albo zgoła z jakąś opozycyą śmiał wystąpić.

Ale organa publiczne mają prawo tak naród tumanić, bo oto dyplomacya błogo o nas radzi. A skoro Rząd hydrze dyplomatycznéj łba nie urywa, widać, że sam po niéj ratunku oczekuje. W tym celu też dał Władysławowi Czartoryskiemu upoważnienie do płaszczenia się po przedpokojach gabinetowych, nie bacząc, że familia ta tylko *pro domo sua* fatygować się rada.

Ale też już większego odstępstwa od programatu powstańcze-

go być nie mogło. Rząd taki musiał w końcu ustąpić. Nowy przewrot rzeczy dokonał się już podobno w Warszawie.

Czy ci ludzie, którzy obecnie w skład Rządu weszli podołają dziełu, dotąd jeszcze poznać nie można. Zaopatrzyli się w pieniądze z rosyjskiego banku—to rzecz ważna, bo dająca im niezależność wobec chciwéj władzy, zazdrosnéj, egoistycznéj, kontr-rewolucyjnéj, a bogatéj partyi w narodzie. Władysławowi Czartoryskiemu podobno upoważnienie odebrano. Szerszych planów, ani rozkazów nowego Rządu, dotąd nie znamy; stosunki kraju w niczém się jeszcze nie zmieniły.

Programatu działania, jawnie Rząd ogłosić nie może. A jednak potrzeba, aby naród zobaczył i uwierzył, że ci ludzie zdolni są użyć środków skutecznych, śmiałych, nadzwyczajnych; bo zwykła rutyna powstańcza nic już nie pomoże.

Nie rozpisuję się też nad całym systemem działania. Zresztą w czasach powstańczych, ciągle nowe powstające potrzeby, nowe też powinny wywoływać środki i coraz nowych ludzi. Każden może też z powyższego przebiegu powstania rozważyć sobie, co się stało źle, co trzeba naprawić, czego zaniechać.

Atoli dwie nasuwają się najważniejsze zasadnicze potrzeby, które co najrychléj zaspokojone być winny:

I. Należy się cofnąć „Wtył"—i postawić powstanie, ile możności znowu w owych warunkach, w jakich rozpocząć się miało. Bogdajby się przyczaić. Nakazać dowódzcom oddziałów, aby ludzi świadomych porozsyłali po całym kraju, do miast, miasteczek i wsi dla organizowania ich, dla urządzenia pospolitych kosynierskich ruszeń na tyłach Moskali. W ogóle dla nadania krajowi charakteru powstańczego.—Następnie należy z Polską walczącą i zabory niemieckie, nie solidarnością luźną, ale ścisłą, jednolitą organizacyą, zcentralizować.

Niechaj Rząd stanowcze poczyni kroki, dające narodowi gwarancyą, że powstanie ani zatrzymane, ani zwichnięte być nie może. Ku temu potrzeba:

Aby Rząd, jako rząd istotny doręczył przez uwierzytelnionych agentów swoich, wszystkim panującym europejskiem wyraźny manifest: że nie o ustępstwa, nie o reformy, ale o Polskę całą, wolną i niepodległą się bijemy, i że przed dopięciem tego celu, uważamy złożenie albo zawieszenie broni, za zdradę i samobójstwo. Krok taki przecina demoralizujące naród, i exploatowane przez *białych* matactwa dyplomatyczne, ubliżające niedołężnością swoją, wielkości sprawy naszéj.—Zresztą Bogiem a prawdą, ani Komitet Cen-

traluy nie wydał wcale, odpowiedniego sprawie manifestu, a każda sprawa tem więcéj zyskuje, im wyraźniéj i jawniéj zostaje postawioną.

Potrzeba daléj, ażeby powstał Trybunał rewolucyjny, *stojący ponad Rządem*, niby sumienie narodu i bezwzględna sprawiedliwość, a pełniący Władzę wykonawczą, zapomocą dobrze uorganizowanéj kompanii *nożowników*. Charakter i potrzeby takiéj instytucyi są następujące:

Pomimo kilku miesięcy powstania, naród w ciągłéj żyje trwodze, że którekolwiek z sąsiednich państw, z natury rzeczy naszéj sprawie przeciwnych, może nam lada dzień na kark zbrojno wkroczyć. Jest-to wcale zwykła rzecz dla rozbójników Polski. Dyplomacya temu nie przeszkodzi. Wszakże widzieliśmy już przecie wojska rosyjskie przekraczające granice—a zaopatrzone odprowadzone napowrót z bronią i muzyką; a niby liberalny minister, niby liberalnéj Anglii, nie widzi w tem wcale pogwałcenia neutralności i prawa narodów. Trzymać podobne zachcianki na wodzy może jedynie trybunał rewolucyjny, trzymający zarazem ciągle nóż przy gardle, czy to króla pruskiego, czy któregokolwiek innego despoty lub ministra.

Potrzeba daléj *aby na zewnątrz kraju*, wobec wstecznych partyj, na nijakości Rządu narodowego opartych, zapobiedz możliwości cofnięcia się. W obecném powstaniu nie było dotąd podobnego kroku, jakim była roku 1830 detronizacya Mikołaja I. Chociaż bowiem w teoryi rząd carski za gwałt i bezprawie uznajemy, potrzeba jednak faktycznie, a rychło, przeciąć na wieki wszelką nić łączącą nas z caryzmem. Należy zatem sprzątnąć cara — sprzątnać Konstantego, sprzątnąć Wielopolskiego, sprzątnąć lub usunąć Murawiewa, Anenkowa, Nazimowa, Szachowskaho, Czengierego, Dłotowskiego, Druckiego, Gawryłowa itd. itd. itd. chociażby tysiąc ludzi i sto tysięcy rubli wyłącznie na to poświęcić przyszło.

Najwyższy Trybunał rewolucyjny, mający o tyle ręce w Rządzie, aby znał każde poruszenie powstania, potrzebnym jest daléj dla zgniecenia zagnieżdżonéj, ambicyami tusznéj anarchii w kraju. A tylko pod takiego trybunału zasłoną, pomniejsze jego filie, mogą być skutecznie pomocne prawom, które odnowione być muszą.

I ten też jest cel niniejszego pisma: aby przez wypowiedzenie całéj prawdy, napowrót ufność w narodzie obudzić, i przygotować umysły do najenergiczniejszych przedsięwzięć, do powtórnéj budowy z gruntu.

Wspomnę w końcu jeszcze, że jak naglącą jest potrzeba, jednéj centralnéj ze Rządu, dyrektywy działań wojskowych, albo też skupienia naczelnéj władzy wojskowéj w jedném ręku, tak również potrzebném jest, aby w Rządzie albo przy nim, byli reprezentanci wszystkich prowincyj polskich, znający ich stosunki. Jest-to koniecznem,

a w niczem nie stoi na zawadzie, lokalizowaniu wojny na zabór moskiewski.—Położenie obecne sprawy jest rozpaczliwe. Jeżeli obecny Rząd Narodowy nie ma zupełnéj świadomości potęgi swojéj, i pewność, że środki, których użyć zamyśla doprowadzą do celu—niechaj ustąpi pod karą zdrady, a inni mocniejsi na duchu niech władzę obejmą.

Jeżeliby zaś można przypuścić, że w narodzie wybijającym się na wolność, tacy się nie znajdują — natenczas cnotą Rządu, jakikolwiek on jest, będzie, jeżeli wstrzyma próżny rozlew krwi, i odda kraj pod opiekę dyplomacyi. — Do tak haniebnego rezultatu może doprowadzić okropność dotychczasowych doświadczeń, i trochę długo trwająca niepewność dzisiejszéj sytuacyi.

Ale zważcie wszyscy, którzykolwiek winnymi się czujecie i przejrzyjcie wszyscy, którzykolwiek oszukiwani jesteście, że: jeżeli obecne powstanie zdusicie—nie ma dla was już więcéj nadziei, a nadzieja Polski utonie jedynie w rzeziach, i sprawdzą się słowa Wielopolskiego, że wyłącznie i jedynie tylko chłopskie powstanie Polskę zbawi. I bądźcie pewni, że cokolwiek niedobitków z dzisiejszych żołnierzy zostanie, wszystko pod ten sztandar się rzuci, i nie będzie już wtedy szczęśliwych dzisiejszych okoliczności, któreby burzę powstańczą, zażegnali. Mówię to znając dobrze braci moich biednych, mówię to z całą grozą, z całém sumieniem, a jeżeli kto chce, z całym cynizmem zwątpienia.

18 czerwca 1863 r.

P. S. Jeżeli którykolwiek czy to z jawnych czy z tajnych dzienników odważy się, w celu dalszego jeszcze oszukiwania opinii, zaprzeczyć któremukolwiek z przytoczonych tutaj faktów; zmuszony będę wtedy ogłosić dotyczące dokumenta i ludzi imiennie, bez względu, w którym zaborze mieszkają.

(List Komitetu Centralnego jako Tymczasowego Rządu Narodowego do Jenerała Maryana Langiewicza po ogłoszeniu się Dyktatorem.)

JENERALE!

Wiadomość o ogłoszeniu się przez Ciebie Dyktatorem, co, chociaż przez nas za nic innego, jak tylko za zamach stanu mogło być poczytywaném, przyjęta jednak została w pierwszéj chwili z radością. Wszyscy bez różnicy przekonań gotowi byliśmy przyjąć rewolucyjną legalność, dać absolucyą faktowi, mogącemu uchodzić za akt człowieka poczuwającego się na siłach dźwignięcia Ojczyzny z upadku. Okoliczności polityczne, które nie pozwoliły utworzenia jakiejkolwiek jawnéj politycznéj kombinacyi, jako przez nieobe-

cnosć ujawnionej władzy, rozbudzające polityczne ambicye, przyjęte także zostały przez nas w rachubę. Prawie bez żadnéj narady, uchwaloném zostało przedrukowanie i ogłoszenie Twego manifestu, poruszono wszystkie sprężyny ażeby w opinii publicznéj uzyskać Ci jak na jogólniejsze uznanie, a Rząd przekonany, że ster rewolucyjnego powstania w silne przeszedł ręce, z radością powitał zbliżającą się chwilę swego usunięcia; dobrowolna bowiem Twoja deklaracya, że jesteś spadkobiercą rewolucyjnéj i narodowéj polityki Komitetu, służyła mu za rękojmią, że w niczem zasad przez Komitet postanowionych nie naruszysz, a tém więcéj nie dasz się powodować reakcyi, co zawsze była najzaciętszym wrogiem powstania i ludzi z niego wyrosłych.

Tymczasem jeszcze w trakcie przedrukowania Twej odezwy, dowiedzieliśmy się z niewypowiedzianą boleścią o okolicznościach poprzedzających wzięcie przez Ciebie Dyktatury. Nigdyśmy nie przypuszczali, ażeby żołnierz ś-go Krzyża i Staszowa, który żadnéj konsekracyi oprócz błogosławieństwa rewolucyi nie potrzebował, szukał punktu oparcia się na politycznych intrygantach, którzy tylko na Jego pogardę zasługiwali. Przez szacunek dla Ciebie, dla honoru rewolucyi, możemy tylko przypuszczać, że dobra Twoja wiara w najhaniebniejszy została pochwycona sposób, a w jakim celu, to Ci późniéj wytłumaczymy. W tém tylko szczerem przekonaniu nie wstrzymujemy ogłoszenia manifestu, nie schodzimy z drogi przed odebraniem téj wiadomości wytkniętéj, nie odmawiamy Ci naszego poparcia, o którem [illegible] przekonać się—że jest coś warte i ma swoje znaczenie. Nic nie mamy przeciwko zasadzie Dyktatury, nic nie mamy przeciwko Tojéj osobie, która dotychczas tylko na nasz szacunek i wdzięczność zasługiwała, nic zatem mieć nie możemy przeciwko sprawowaniu Dyktatury przez Ciebie, byleby ś ją tylko dzielnie i na pożytek kraju sprawował; ale Ci szczerze, wręcz, raz na zawsze oświadczamy, że Twego dzisiejszego otoczenia nie zniesiemy, nie możemy i nie chcemy znieść, przez wzgląd na dobro kraju i powstania, przez szacunek dla siebie i dla Ciebie.—Prosimy Cię Jenerale o chwilę zimnego zastanowienia się, a zrozumiesz, że innym językiem przemawiać do Ciebie w téj chwili, byłoby z naszéj strony niedarowaną zbrodnią.

Gdy w pamiętnéj nocy na hasło wyszło od nas powstał naród, a w jednem z Województw Ty stanąłeś na jego czele, ludzie których agenci obecnie pełzają u nóg Twoich, by Cię łatwiéj zgubić i sromotą okryć rewolucyą, ludzie ci powtarzamy, oświadczyli się przeciwko powstaniu, i z bezczelnością dostępną tylko reakcyi, proponowali Ci renty, pod warunkiem opuszczenia szeregów, zdradzenia sprawy i kraju. Bez zaprzeczenia partya rewolucyjna, reprezentowana przez tymczasowy Rząd Narodowy nie mogła Ci

wówczas spieszyć z militarną pomocą, ale nie zapominaj o tém, że tylko jéj dawnym działaniom i pracom obowiązany jesteś tém, żeś znalazł niewyczerpany materyał poświęcenia i patryotyzmu, z którego z wyższym talentem, zawsze przez nas godnie ocenianym, skorzystałeś dla sformowania walecznych swych hufców. Pamiętaj o tém zawsze Jenerale, i ze słabości militarnych przygotowań, nie sądź o słabości rewolucyjnéj partyi, która sama jedna pomimo wszelkich zawad przez reakcyą stawianych, wywołała obecne wypadki, z których Ty Jenerale wyrósłeś. Jak Cię wówczas traktował Wydział obywatelski, wspomnieliśmywyżej,— gdy jednakże niezmordowaną swoją czynnością, korzystając z moralnego przygotowania kraju, stworzyłeś znaczną siłę zbrojną, wtedy rozpoczął około Ciebie szereg intryg niegodny Narodowego Wodza, a który z konieczności musimy przed Tobą rozwinąć.

P. hrabia * * *, który jako domniemany reprezentant Rządu Narodowego, posłużył w rękach sprytniejszych intrygantów za węgielny kamień machinacyi koło Ciebie i na Twoją zgubę rozpoczętéj, nigdy przez Rząd nie był wysełany i nie miał najmniejszego, w żadnéj kwestyi pełnomocnictwa. Jest to prosty szalbierz i oszust polityczny, który nigdy swoją obecnością nie powinien był kalać Twego obozu. Co do wyjaśnienia kto jest P. * * * odsyłamy Cię Jenerale do Jener: Wysockiego, a dowiesz się o historyi pewnych kwitów na problematyczne pieniądze przez pana * * * fabrykowanych. Co do politycznych przekonań P. * * * nie mogących mieć żadnych styczności z przek[illegible]paniem [illegible] Jenerale [illegible]

awanturnikiem, o którym mów[illegible] polityczny wstydzić się musi. — Poczciwe imię Bentkowskiego zostało tam zapewne w taki sam sposób jak i Twoje zamieszane, t. j. przez podchwycenie Jego dobréj wiary. Wszyscy ci ludzie nie przedstawiając nikogo, nie mając nic w ręku, nic Ci ofiarować, a Ty od nich przyjmować nie mogłeś. Dyktaturę według naszego przekonania dał Ci Staszów, Małogoszcz i Skała;— ludzie ci zatem są niepotrzebni, nic Cię do nich nie wiąże, rozstań się z nimi, bo w tém tylko jedynie spoczywa sprawy i Twoje zbawienie.

Zastanów się Jenerale do czego oni dążą; lista ministrów i rozmaitych urzędników przez nich do Twego zatwierdzenia przedstawiona, tylko dla przyzwoitości zawiera nazwisko Jenerała Wysockiego i kilku innych poczciwych ludzi, którzy rozumie się pod żadnym pretekstem zasiadać nie mogą na jednéj ławie z [redacted] szalbierzami, co dla zagłady powstania starają wkraść się do Twego obozu. Dyk[illegible]or ma prawo używać ludzi wszelkich partyj i przekonań, ale nie ma prawa poświęcać zasad z których wyrósł.—Uznajemy fakta zaszł[illegible] ale żaden Rząd cywilny bez naszego zezwolenia nie stanie i sta[illegible] nie może, bo cała część

N 8

Teka 22 sekcja 9002
IA46 Nr 5

kraju przez nieprzyjaciela zajęta tylko przez nas jest trzymana i tylko za naszém zezwoleniem może być rządzona. Pamiętaj, że biorąc na siebie Dyktaturę, wziąłeś na siebie odpowiedzialność przed historyą, krajem i nami, za jéj sprawowanie, a wszelkie mogące wyniknąć ztąd komplikacye, spadną na Ciebie jedynie.

W téj chwili, masz jeszcze zupełne nasze uznanie i poparcie, jako bohater naszego powstania, jako zwycięzca z pod Staszowa i Małogoszcza, oni niosą Ci tylko poparcie jako odpychaczowi J-ła Mierosławskiego. Dla nas jesteś przedstawicielem nowéj idei, dla nich tylko narzędziem;—wybieraj.—

Mamy dziś jeszcze najgłębsze przekonanie, że chwila omamienia, któremu najwięksi ulegają ludzie przejdzie, i że zjawisz się Jenerale w swym politycznym postępie przed krajem i nami, tak czystym, jakim byłeś w ogniu pod Pieskową Skałą. Jeżeliby na nieszczęście kraju i powstania, nasze nadzieje nadspodziewanie nas zawiodły, pamiętaj wtedy, że równie szczerze jak Ci obecnie ofiarujemy nasze poparcie, wystąpimy z Tobą do walki. Jeżeli raz jeszcze powstanie zmarnowaném zostanie, to przez Twoją Jenerale winę, a my w całości, przynajmniéj dla przyszłości kraju, zachowamy niewzruszenie nasze zasady.

A teraz z całéj piersi krzyczymy: „Niech żyje Dyktator, precz z reakcyą!"

Do odebrania Twojéj odpowiedzi, pozostajemy z najgłębszym szacunkiem.

[illegible] 16 M[illegible] 18[illegible]

(L. S.) (cyfra) (L. S.)

K-8/02/B -60,-